Cena 20 marek.

HAR  ERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V — 26 Lutego 1921 r. — № 6 i 7

Słówko o poprzednikach ruchu harcerskiego w POLSCE.

Aczkolwiek ruch harcerski przeniesiony został do nas z Anglji, gdzje Baden-Powell ujął w nowe formy organizacyjne dawne i nowe pomysły wychowawcze — jednak harcerstwo polskie od samego początku swego istnienia—zachowało dużo samodzielności i dążności do swoistego ujęcia zagadnienia. Stało się to dlatego, że ruch harcerski był w swej treści odwiecznym wyrazem powszechnego polskiego życia narodowego.

Już Polska piastowska ze swem życiem wybitnie wojskowo-myśliwskim, w odwiecznych ostępach i borach pędzaca swe życie—kształciła typ harcerza; zaś Polska Jagiellonów i Polska za królów obieralnych do połowy XVIII w. prawie — miała swe kresy ukrainne, miała kolonizację, dalekie wyprawy do Moskwy, do Wołoszy, nad Czarne Morże, pod Wiedeń, miała nawet żywioł morski na Bałtyku się rozwijający — a wszystko to podtrzymywało właśnie te cechy, które my dziś nazywamy harcerskiemi. Możnaby rzec, że rycerska szkoła szlachcica polskiego — na koniu i przy broni, w wieczystym ruchu po całym kraju, w tysiącach przygód, spotkań i rozpraw — była świetną szkołą polskiego fizycznego typu harcerskiego. Jako dowód, moglibyśmy przytoczyć z najpiękniejszej epopei tego życia szlacheckiego, z Sienkiewiczowskiej Trylogji—wyprawę Zagłoby, Wołodyjowskiego i Rzędziana po Helenę, lub przekradanie się Podbipięty i Skrzetuskiego z obozu zbaraskiego.

I Komisja Edukacyjna, tak świetnie służąca narodowym polskim potrzebom w swych instrukcjach szkolnych, sięgnęła do łączności z przeszłością, ustanawiając żołnierskie zabawy uczniów swych szkół, a pierwsze znakomite rycerskie gimnazjum polskie — Szkoła Kadetów w Warszawie Króla Stanisława Augusta — było świetnem skrystalizowaniem tych dążeń, i daje nam do dziś swojski, moralny i rycerski typ harcerza polskiego.

Po upadku Rzeczpospolitej, przy niemożności przejawiania się wojskowo-rycerskiej strony życia na zewnątrz, praca pokoleń poszła w głąb. Rozpoczyna ją ruch filarecki w Wilnie, a ciągnie się ona przez cały wiek, tajna, prześladowana przez rządy zaborcze, przygasająca i znowu rozpalająca się szeroko, zależnie od najrozmaitszych okoliczności. Ta praca Kółek i organizacji tajnych, ogarniających wszystkie zabory, wytworzyła i utrwaliła typ moralny i intellektualny młodzieży polskiej, ze wszystkiemi zaletami i wadami pracy tajnej, a w następstwie przeszła i do pracy harcerskiej, już jawnej.

Obok tajnej przeważnie pracy samokształceniowej, rozwijał się przeważnie jawnie — ruch etyczny, na podłożu abstynencji i walki z najbardziej niszczącemi ludzkość nałogami, głównie z alkoholem, tytoniem, rozpustą i hazardem. Niejako dopełnieniem fizycznem tego ruchu, był rozwijający się stale ruch sportowy, turystyczny głównie, i ruch sokolski, najpoważniejszy i najwięcej w tej dziedzinie zasłużony. Lata zaś ostatnie przed wojną — przyniosły nam zarówno w łonie Sokolstwa polskiego, jak i niezależnie od niego—poczynający się i szybko rozwijający się polski ruch wojskowy.

Te wszystkie czynniki już działały, a często już i głębsze ślady w umysłach wyryć zdołały, gdy pojawił się ruch harcerski, biorący ze wszystkich treść i godzący je wszystkie na tyle harmonijnie i rozumnie, że zdobył sobie wstępnym bojem i młodzież, i starsze społeczeństwo, i co szczególniej podkreślić trzeba — szkołę, i sfery pedagogiczne.

Ale praca jest ledwie rozpoczęta. Przed Harcerstwem polskiem leży olbrzymie zadanie (przerwane przez wielką wojnę) sharmonizować genialne zapoczątkowanie Naczelnego Skauta Świata z odwiecznemi pierwiastkami duszy i życia polskiego. Kto żyw, do pracy stanąć powinien! Wierzymy, że Harcerstwo może się stać punktem wyjścia do odrodzenia i wszechświatowego rozkwitu Polski.

J. Kozielewski.

Z gawęd i uwag Naczelnego Skauta.

Nauka pływania. Nieraz się wzywało skautów, by się uczyli pływać. Skaut Naczelny spodziewa się, że w tym roku wielu chłopców się wyćwiczy na dzielnych pływaków — po części dlatego, że to bajecznie przyjemna rzecz, gdy się dobrze pływa, ale głównie z tego powodu, iż kto czuje się pewnym na głębi — ten wiele postąpił w zdobyciu męstwa i odwagi. To coś warte — czuć, że mogę komuś życie uratować, zamiast tego, żebym był biedną stworą, lękającą się wody i wzywającą kogoś dzielniejszego na ratunek, w razie wypadku. Oto przykład śmiałego, szybkiego działania skauta, co umiał pływać.

Na pełnem morzu wpadła w wodę z pokładu parowca *Minnedosa* dziewięcioletnia dziewczynka. Młodzieniec nazwiskiem Ronald Webb wskoczył natychmiast za nią w całkowitem ubraniu, w chłodne i wzburzone fale, z wysokości 40—50 stóp, dopłynął do tonącego dziecka i póty je podtrzymywał na powierzchni, póki łódź ratunkowa obydwojga nie zabrała — gdy Webb dobywał już ostatka sił swoich.

Okazało się, że Webb był niegdyś zastępowym 8 drny sk. w Walthamstow pod Londynem, a potem podporucznikiem 7 bataljonu kadetów londyńskich, i niedawno zdobył odznaczenie w zawodach bokserskich.

Boksowanie. Jeśli skaut chce być wszechstronnie wykształconym człowiekiem, to nie może mu brakować znajomości boksu, pływania, dżiu-dżitsu i t. d.—mówi przy innej okazyi Skaut Naczelny.

Boks, porządnie nabywany, i wykonywany przy szczególnem zważaniu na reguły, kształci charakter, wyrabia odwagę, rycerskość, panowanie nad sobą, względność dla przeciwnika, dyscyplinę, dobry humor i samodzielność.

Boks rozwija i ćwiczy ciało, ponieważ ręce, nogi, tułów, głowa, oczy — są przy boksie w ruchu. Boks znosi praktycznie różnice klasowe, zmuszając przeciwnika do podziwu dla tego, kto jest górą. To też wprowadzamy boks do skautingu, przyczem naszym celem, naturalnie, nie jest samo tylko ćwiczenie muskułów, ale i rozwijanie wyżej wspomnianych zalet, co razem da pożytecznego członka społeczeństwu. Dla tego równie przekładamy zbiorowe popisy boksu nad pojedyńcze; dlatego dajemy odznaki oraz niewielkie sumy pieniężne za porządny i rycerski sposób boksowania. W ten sposób nasi bokserzy uważają swój boks tylko za sport, walczą za honor swój lub towarzyszy i nie są zarażeni tą chciwością pieniędzy, która niestety w nasze czasy często się zdarza.

Dziewięćdziesięciu chłopców-widzów na sto grających. Gazeta „Times“ zrobiła niedawno uwagę, że podczas wioślarskich wyścigów wszechangielskich znalazło się około miljona osób na brzegu, jako widzów; była to przeważnie młodzież, która lepiej by zrobiła, gdyby nie pa-

O Rocie Konopnickiej.

I.

Od zlotu grunwaldzkiego w 1910 roku śpiewało Rotę Konopnickiej — Sokolstwo, ale śmiało możemy powiedzieć, że rozpowszechnili ją i uczynili prawdziwie narodową pieśnią — harcerze.

Kto pierwszy Rotę zaśpiewał, jako pieśń harcerską, nie wiemy, ale przeniesienie i utwierdzenie Roty w Harcerstwie było niewątpliwie jednym z tych wielu wkładów duchowych, jakie wnieśli do ruchu naszego Elsowie, jak polegli Andrzej Małkowski, Jerzy Grodyński, Franciszek Pększyc-Grudziński, jedni z pierwszych, a dość liczni budowniczowie i współtwórcy ducha i organizacji harcerskiej,

Ale i Elsowie zapoznali się z tą pieśnią głównie we Lwowskiem Kole Eleuterji, Towarzystwa, walczącego z alkoholizmem w Polsce, gdzie gorącą orędowniczką tej pieśni, jak i wielu innych pięknych poczynań—była sędziwa, a jednak młodzieńczym duchem owionięta, czcigodna Pani Marja Jarecka, siostra wielkiego Stanisława Szczepanowskiego, przyjaciółka Harcerstwa.

II.

Był to niewątpliwie dzień szczęśliwy, gdy pierwsza drużyna harcerska nuciła tę pieśń, bo ottąd nucić ją miano ciągle. Jak i kiedy, komuż to wiadomo? ale pieśń ta rozeszła się prędko i stała się nietylko ulubioną, ale programową pieśnią harcerską. Przylgnęła do niej brać harcerska całą duszą, jakby przeczuła wieszcze pierwiastki, w niej tkwiące.

A za młodzieżą, śpiewającą ją ciągle i wszędzie, zaczęła pieśń tę śpiewać cała Polska. Być może, że i bez Harcerstwa rozśpiewałby się tą pieśnią kraj, ale, niewątpliwie, Harcerstwo przyśpieszyło to działanie.

Początkowo śpiewało społeczeństwo starsze (i młodzież sama) tę pieśń bez wielkiej świadomości, co pieśń ta wypowiadała. Ale gdy wybuchła wielka wojna i powstało zagadnienie Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Polski, co mogło się stać tylko przeciw Niemcom, wówczas Rota

trzała biernie, lecz wzięła czynny udział w wyścigach; bo brało w tych wyścigach udział ledwie do stu osób.

Zasłużyły sobie one najzupełniej na podziw i oklaski, ale w rzeczywistości ścigający się zdziałaliby dużo tylko wówczas, gdyby zachęcili widzów do tego sportu. Trzeba, żeby nie 90 procent przyglądał się wyścigom, lecz żeby 90 procent brał w nich udział, a wiemy przecież, że gdzie jest chęć, tam się znajdzie i sposób.

T. S.

Skąd się wzięły Tatry?

1.

Wspinając się na strome zbocza i wyniosłe szczyty gór, przebiegając doliny, płynąc rzekami, odczuwamy niejednokrotnie przesyt, — przesyt estetyczny, spowodowany nadmiarem nowych wrażeń. Po chwilach zachwytu, gdy już nasyciliśmy się widokiem gry świateł, barw, kształtów najrozmaitszych, często wprost potwornych rozmiarów, gdy nasza wrażliwość na piękno nadmierną ilością tych wrażeń została poprostu ogłuszoną, przychodzi refleksja, do znużenia fizycznego dołącza się psychiczne, powodując najczęściej brak dalszego interesowania się otoczeniem.

W takich warunkach odbyta wycieczka nie da nam zupełnej sumy wrażeń, możliwych do osiągnięcia; rozkosze, jakich wędrówka dostarczyć może, nie są całkowite. Stan taki, o jakim wspomniałem, jest udziałem prawie każdego wycieczkowicza, zdolnego do refleksji, do zastanawiania się nad otoczeniem. Nadchodzi więc chwila, w której to otoczenie, pomimo całego swego uroku przestaje żywo oddziaływać; odnośnie do względów estetycznych następuje przesyt, który zmusza najczęściej do krytycznego spojrzenia na okół siebie, i stawia przed każdym nieśmiertelne: „jak?“ i „dlaczego?“

Nie czas tu ani miejsce na roztoczenie pełnego obrazu w odpowiedzi, — zajmiemy się, i to bardzo pobieżnie (jeśli się tak można wyrazić w zastosowaniu do wymogów turystyki), drobną cząstką całego szeregu znaków pytania, poszukamy odpowiedzi na pytanie, jakie przyczyny pośrednie i bezpośrednie są powodem niejednokrotnie oglądanych przez nas wypiętrzeń i wgłębień w skorupie ziemskiej, — co sprawiło, że ich rzeźba jest taką a nie inną, jednem słowem, jaka jest tych szczytów i dolin geneza.

2.

W latach 80-tych zeszłego stulecia wysnuł Edward Suess przypuszczenie, że łuki Alp i Karpat, jak fale wzburzonego morza, wybiegły na poziome płaskie płyty krain północnych. Oba potężne łuki, zgodnie na północ się łączące, mają przed sobą przedmurza, które są w ścisłym geologicznym stosunku i związku z właściwemi spiętrzeniami. Przedmurze Alp składa się prawdopodobnie z nieruchomo tkwiących trzonów,

---

nabrała żywego blasku; jej strofy streszczały dążność do wyzwolenia i głębokie przeświadczenie, że najgorszym wrogiem Polski jest Niemiec, a jej nuta była protestem przeciw gwałtom i bezprawiom niemieckim na ziemi polskiej, zarazem głosem otuchy, pewności zwycięstwa i nieustępliwości.

III.

Gdzież tej pieśni nie śpiewano? W jakich okolicznościach nie rozlegała się jej nuta rycerska i religijna zarazem... grożąc i przysięgając, modląc się, i przeczuwając, i wierząc, i zapewniając o wytrwałości i wierności Ojczyźnie w najgorszej, bo pruskiej i austrjackiej niewoli.

Jako przed stu laty Piosenka Legjonów, prosta, że nieomal uboga — wypowiedziała dążność wieku, podobnie Rota stała się symbolem niepodległości, hasłem i odzewem ogółu narodowego. Śpiewano ją też wszędzie i przy każdej sposobności; w szeregach i okopach; na zabawach i obchodach; w Huszt i w Szczypiornie, a treść jej stała się tak podnoszącą duchy, tak pobudzającą do żywej wiary w Opatrzność, tak modlitewną dla uciemiężonego narodu, że Rota weszła nawet do Kościoła, jako pieśń religijna nieomal.

IV.

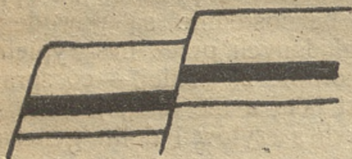
Chyba wszystko, co się stało najwznioślejszego i najcenniejszego w naszem życiu w ciągu ostatnich lat dziesięciu, jest złączone z tą pieśnią prostą, a wypowiadającą dążenia miljonów... My, harcerze, śpiewaliśmy ją na zbiórkach w lesie, i w kościele; i kończąc przyrzeczenie, i zaczynając pracę; śpiewaliśmy ją w Syberyjskich oddalach i w Anglii; w Moskwie i w Wiedniu; na szczytach Uralu i na ścieżkach alpejskich — wszędzie brzmiała jej melodja, wszędzie duch polski, wieczny rewolucjonista — twórca Królestwa ducha w widomem ciele Ojczyzny — wypowiadał w niej swą tęsknotę do wolności, swą czujność wobec wroga.

V.

Jak każdy wielki przejaw życia ma już Rota swoją historję. Niektóre jej części (jak słowa: „Nie będzie Niemiec, pluł nam w twarz“) ulegały bezwzględnej krytyce, jako ubliżające rzekomo naszej godności narodowej; próbowano je też

Przedmurze Karpat jest płytą jednolitą, na którą góry te zostały poprostu nasunięte. Płyta ta, zostająca w bezpośrednim związku z Karpatami, a nosząca nazwę podolskiej nie jest oderwanym fragmentem geologicznym, ale tworzy składową część wielkiej płyty wschodnio-europejskiej, rozciągającej się daleko na północ i wschód.

Naturalną jest rzeczą, że tego rodzaju zmiana obciążenia nie mogła pozostać bez wpływu na położenie południowo-zachodniej krawędzi tak zwanej płyty podolskiej. Istotnie, badania geologiczne wykazały, że pomiędzy dolnym Dniestrem a Prutem istnieje w płycie potężny uskok t. j. przesunięcie się wpoprzek wzdłuż pęknięcia (rys. 1 i 2, przedstawiają schema-



Uskok.

tycznie w ogólności uskok i fałdy). Ztąd zatem wniosek, że masy gór, zwalone na krawędź płyty, spowodowały jej lekki zapad. Równocześnie płyta rosyjska przedstawiająca, już choćby ze względu na swój ogrom i wagę, oporną w tym wypadku jednostkę tektoniczną, nie dopuściła do dalszego szerzenia się spiętrzeń ku północy. Tak zatem fale skorupy ziemskiej, biegnące gdzieś z dna morza Śródziemnego, spiętrzywszy się w Alpy, następnie w Karpaty, zatrzymały się na jej krawędzi, rozsypawszy po niej tyle materjału, iż płyta musiała zapaść się zlekka i popękać, główna atoli masa trzonu utrzymuje ciśnienie boczne w równowadze. Zatem zapadnięcie się dalsze płyty rosyjskiej, która niesłychanie powoli, ale ciągle wgłąb magmy się zanurza (a może powierzchni jej niedostaje?)



Fałdy.

spowoduje zachwianie się tej równowagi. Trudno przewidzieć, jak doniosłe będą następstwa usunięcia się podtrzymującej masy, w każdym jednak razie wolno nam przypuścić, iż będą na tyle doniosłe, iż cały wygląd Europy wschodniej ulegnie pod względem rzeźby powierzchni gruntownej zmianie.

3.

Proces górotwórczy, o którym powyżej jest mowa, przypomina żywo teorję płaszczowinową,

---

zastępować innymi słowami. Inni znowu sądzili, że treść Roty nie wypowiada pełni harcerskiego życia; pojawiały się tedy dopełnienia Roty. Było to przed wojną.

Ale dopiero w czasie wielkiej wojny uległa Rota prawdziwemu zamachowi na treść swoją. Skoro bowiem pieśni samej niepodobna było usunąć z życia, stronnicy Sojuszu z Niemcami, przeciw którym przecie ta pieśń się zwracała — pragnąc osłabić antykrzyżacki ton pieśni, zmienili sens Roty Konopnickiej, zastępując wszystkie miejsca, mówiące o Niemcach i o ich stosunku do nas i o naszym do nich, przez ogólniki takie jak „zgnębił“ zamiast zniemczył“, „wroga nam“ zamiast: „krzyżacka“, lub przez podstawienie w zdaniu: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz“ — Moskala zamiast: Niemca.

VI.

Nie wiemy, kto się ośmielił tak postąpić z Rotą, ale, to czyniąc, nie okazał ów człowiek ani przenikliwości umysłu, ani instynktu narodowego, a usypiając ogół przed niebezpieczeństwem, tak groźnem, jak niewola niemiecka, tak nielitościwem jak wyniszczenie, które nas spotkało — bardzo źle się zasłużył, choć bezimienny — narodowi.

I do drużyn harcerskich usiłowano wprowadzić tę filogermańską Rotę. Do dziś dzień jeszcze wielu z harcerzy i harcerek śpiewa nie Rotę Konopnickiej, symbol walki z najgorszym, najprzewrotniejszym i najokrutniejszym wrogiem — ale ową Rotę sfałszowaną, symbol dostosowania się do niewoli niemieckiej, i śpiewając wielu z nich nie wie o tem do dziś dnia.

VII.

Bez rozkazów i poleceń, sama przez się, zdobyła sobie Rota trwałe miejsce w życiu, uroczystościach i zajęciach harcerskich. To regestrując niejako, mówi dh. Stanisław Sedlaczek w swej „Szkole Harcerza“ (wyd. III, str. 56), że „Rotę“ śpiewa się, stojąc w postawie „baczność“. Rozkaz: „Baczność! Kapelusz zdejm! Rota!“, a po odśpiewaniu: „Kapelusz wdziej! Spocznij!“. Harcerze stoją w postawie „baczność“ z chwilą zaczęcia Roty, także nie będąc w szyku: wtedy to czynią bez rozkazu. Gdy mamy śpiewać Rotę przy ognisku, po gawędzie wieczornej, na

jest nawet z nią poniekąd identyczny. Punktów stycznych dopatrzeć się nie trudno, — i tu i tam ciśnienia boczne, faliste, tak tu, jak i tam nasuwanie materjału budulcowego na siebie; proces *spiętrzania* (zasadniczo różny już na pierwszy rzut oka od *wypiętrżania*) wspólny.

4.

Zanim rozpatrzymy nieco szczegółowiej budowę samych Karpat, i ich najcharakterystyczniejsze gatunkowe formy tektoniczne, należałoby wspomnieć o dawnych poglądach na budowę rzeźby powierzchni ziemi. Z różnych wymienię dwa, jako bardzo ciekawe, pierwszy o którym wspominam jedynie dla jego udziału w rozmaitych starciach polemicznych w ciągu wieków, był to jeden z najgoręcej bronionych postulatów, mianowicie o niezmiennej i zawsze jednakowej powierzchni ziemi, tak jak została stworzoną; pogląd ten łączy się z historyczną walką o kształt kuli ziemskiej, której przypisywano zgodnie z Arystotelesem kształt płaszczyzny, i gdzieś do połowy XVIII wieku inny pogląd urzędowo potępiano. Drugi, bardziej nowoczesny, w pewnych poszczególnych razach do dziś nawet obowiązujący, twierdzi, iż góry powstały drogą wypiętrzania, wydzwignęły się wprost z ziemi pionowo, — przyjmowano to za zasadę tektonicznego powstawania gór. Twierdzono, że gnejsy, granity i t. p., jako magma, wybuchnęły z głębi ziemi, a przytem pierwotną normalną skorupę rozsunęły na boki i spiętrzyły. Tu należy wspomnieć iż już pogląd Suessa, nie odrazu został uznany, lecz do ostatnich lat miał, i ma dziś wprawdzie bardzo nielicznych, przeciwników.

5.

Każdego, kto zwiedza Karpaty i w zachodniej ich części występujące trzony krystaliczne Tatr, uderzyć musiała ogromna zmienność krajobrazu i jego cech charakterystycznych, w miarę zbliżania się do głównego łańcucha tych gór. Jadąc np. z Krakowa do Zakopanego, ma się przed sobą panoramę, coraz to swój wygląd ogólny zmieniającą, co jest tembardziej uderzające, że wprawne do tego rodzaju obserwacji oko zauważy nawet, iż roślinność się zmienia. Zbliżając się do głównego łańcucha gór, przebywamy strefy, pasy, które biegną do niego równolegle. Ustalono podział [1]), którego wyjściem jest tak zwany próg Karpacki, powstały głównie pod wpływem zmycia (denudacji). Rozpoczyna się on mniej więcej w okolicach Krakowa na południe od Tarnowa, gdzie szczególniej wyraźnie występuje; we wschodniej Małopolsce występuje mniej wyraźnie; rozpoczyna on wogóle pierwszą strefę pogórza Karpackiego.

Podążając dalej na południe, wkraczamy w okolicach Nowego Sącza, Chabówki, Suchej, w strefę Beskidów; dla nich typowym przykładem będzie Niedźwiedź, Luboń nad Rabką, Babia góra, Obidowa i t. p. Następnie wchodzimy w skałki (skalice), których typowym przykładem bę-

[1]) Według dr. W. Kuźniara.

---

samo słowo: „Rota!“' bez innych rozkazów, harcerze stają na baczność, zdejmują kapelusze i zaczynają śpiewać...“

Tak streścił i określił dh. Sedlaczek to, co my tylekroć razy — samorzutną potrzebą duszy polskiej wiedzeni — wykonywaliśmy.

VIII.

Rota nie zdobyłaby sobie miejsca w sercach polskich ani stała się symbolem i sztandarem walki naszej, gdyby nie treść jej, pełna polskich pierwiastków, nadziei, obaw i dążności.

Z treści swej jest Rota uroczystą przysięgą. W strofie pierwszej mówi ona ogólnie, że nie damy sobie wydrzeć ani ziemi, podstawy bytu materjalnego, ani mowy, skarbnicy wieczystej, w której naród „składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“... Nie damy ani ziemi, ani mowy, bo jesteśmy polskim narodem, odwiecznym dziedzicem tej ziemi... Nie damy, choć przemocą narzuca nam swą kulturę Niemiec... Nie damy, bo dopomoże nam Bóg.

Głęboka jest myśl o ziemi, bo ziemia to wolna ojczyzna wogóle, a posiadanie własnej ziemi — ojczyzny umożliwia nam dopiero rozwój kulturalny samoistny, niezależność duchową, rozkwit polskości... Zarazem ziemia to podstawa utrzymania się wsi i miast, w których głównie powstaje i rozwija się nauka i sztuka, przemysł i handel; ziemia rodzi chleb nasz codzienny, którym karmili się od wieków synowie, i który pożywać będą prawnukowie; ziemia — to równie nieogarnięte bogactwa, pod powierzchnią kraju naszego się kryjące; to wody wesołe i rozległe; to prędkie rzeki, i góry wyniosłe; ziemią naszą jest ukochane pobrzeże morskie, piaszczyste i bezpłodne, a jednak otwierające nam szeroko świat cały; ziemią w przenośni jest i rozległa, bałwaniąca się ciągle, bursztynowa głębia Baltyku, wrota nasze do potęgi i niezależności zupełnej.

Nie rzucim ziemi, to znaczy, że rozumiemy iż oddać tę ziemię w obce ręce, wyzuwać się z niej, aby ją uprawiali Niemcy lub wydobywali skarby z jej łona Anglicy; sprzedawać ją, aby domy na niej budowali Żydzi — jest to zdradą wobec ziemi, a najokrutniejszą krzywdą wobec samych siebie; bo tylko ten jest u siebie, czyją

dą Pieniny. Wreszcie wchodzimy w główny, środkowy pas Karpackich gór Trzonowych; przykładem typowym będą Tatry, Czarnohora, i południowe strefy, które pod wieloma względami są jednakże odmienne od północnych; będzie to pas odpowiadający Tatrom niżnim, właściwy jednak wyłącznie dla Trzonu Tatrzańskiego. Dalej spotykamy pas środkowych gór Kruszczowych i ostatni pierścień wygasłych wulkanów, otaczających bezpośrednio wielką nizinę węgierską.

6.

Należałoby teraz pokrótce scharakteryzować najwybitniejsze cechy każdego z tych poszczególnych pasów, i to głównie północnych, dla nas z łatwo zrozumiałych względów najciekawszych. Strefę pagórka Karpackiego poprzedzają koło Krakowa pagórki wapienne, poprzerastane marglami; występują rozmaite iły, gips, szczególnie obficie w okolicach Krakowa; następnie siarka (Swoszowice) sól kamienna (Wieliczka, Bochnia). Koło Krakowa od północy mamy przeważnie formację jurajską; następnie, zaraz od Krakowa, rozpoczyna się miocen; formacja ta zapada pod pogórze, i Karpaty są na nią nasunięte.

Z tego łatwo zrozumieć, że charakterystyczne pagórki wapienne, znajdujące się około Krakowa, nie są pochodzenia Karpackiego, ale są to o wiele starsze, dawniejsze skały osadowe. Bardzo pięknie występują koło Tyńca; na nich to zbudowane jest słynne opactwo tynieckie.

Przekroczywszy próg Karpacki, wchodzimy we właściwe pogórze Karpackie, które cechuje t. zw. flisz. Jest on tutaj prawie jedynym materjałem budulcowym. Cechują go słabe, nietrwałe piaskowce, zlepieńce, łupki; spotykamy tu rudy żelazne, i co najważniejsze, według słów dr. W. Kuźniara: „Od Limanowej daleko na wschód mamy poprostu morze ropy naftowej, z której powodu tak Karpaty zasłynęły“.

Wyniosłości tutaj występujące nie przekraczają 500 m. wysokości. W strefie następnej rozpoczynają się już poważniejsze wyniosłości, bo od 700 m., a dosięgają 1725 m. (wysokość Babiej Góry). I tutaj występuje głównie flisz, jednakowoż piaskowce są tutaj o wiele twardsze, wytrzymalsze; występują naprzemian z łupkami, a wszystko bardzo dobrze i wyraźnie uwarstwione. Tutaj należy wspomnieć o ciekawym szczególe, niezmiernie charakterystycznym dla krainy beskidowej. Pagóry tu występujące tworzą ze swoich szczytów powierzchnię lekko falistą, która jest właściwie kopułą, której najwyższym punktem byłby np. dla pewnego kompleksu Niedźwiedź [1]). Każda taka jakby ogromna kopuła jest poprzerywana dolinami rzek. Są to tak zwane góry wyspowe. Gdy staniemy na szczycie Niedźwiedzia, widzimy że szczyty leżą prawie na jednym poziomie, stromo opadającym ku północy.

Z kolei następują Skałki, strefa najbardziej może ciekawa krajobrazowo. *T. B.*

---

[1]) L. Sawicki.

d. n.

---

własnością jest ziemia; kto się wyzuwa z ziemi — staje się nędzarzem i wygnańcem.

W chwili obecnej ta pierwsza strofa ma szczególniejsze znaczenie; bo przecie ziemią „skąd nasz ród“ poszedł, ziemią Królewską, ziemią szczepu piastowego — to Śląsk Górny, który był polski, ostał się polski i będzie polski.

IX.

W strofie drugiej szczegółowo mówi Rota o obronie tego pierwiastka, który decyduje o odrębności narodu, mówi o obronie ducha narodowego.

Czem jest duch narodowy, jak się przejawia, kiedy powstaje — rozległa byłaby to rzecz do omawiania, ale to niewątpliwe, że naród powstaje z tworzywa szczepów i plemion jednocześnie z budzeniem się i kształtowaniem ducha narodowego, który wypowiada swoiste cele każdego skupienia narodowego, określa jego formy, utrzymuje naród przy życiu, i daje mu w razie zgodności z sobą — moc i siłę, piękno wystąpień i harmonję wewnętrzną stanów, zgoła szczęście i możność wypełnienia przeznaczenia swego na ziemi, t. j. rozwinięcia własnych, sobie tylko wrodzonych cech ku pożytkowi całej ludzkości.

Naród może stracić niepodległość, ale jeżeli pozostanie wierny swemu duchowi narodowemu — prędzej czy później przyjdzie chwila jego wyzwolenia. Dlatego to wróg z całym wysiłkiem dąży do tego, abyśmy ducha narodu swego porzucili, przejmując wrogi język, sposób myślenia i czucia obcy. Szczególnie groźnym dla nas był duch niemiecki, imponujący swym ogromem, swą zewnętrzną materjalną cywilizacją ludziom płytkim i słabym. Wobec tego wroga bezwzględnego, przewrotnego i kłamliwego, a okrutnego dla słabszych, wobec tej krzyżackiej zawieruchy, musiał się i nadal musi bronić naród „do krwi ostatniej kropli z żył“.

Walka o ducha narodowego to przedewszystkiem praca myśli polskiej, badającej, jak my Polacy, w odróżnieniu od innych, a szczególniej wrogich nam narodów — pojmujemy nasze obowiązki wobec Boga i wobec bliźnich; dalej, co my uważamy za szczególnie ważne i ciekawe z zagadnień wszechświata, bytu i z zagadnień własnej duszy — i jak (inaczej, niż obcy) my rozwiązujemy te zagadnienia.

Walka o ducha narodowego to równie bu-

O sprawnościach z działu przemysłu domowego.

———

Z działem przemysłu domowego będziemy miały trochę więcej kłopotu, niż ze sprawnościami gospodarczemi, bo trudniej o osoby, znające się na hafciarstwie, guzikarstwie, robieniu zabawek i t. p. O ile sprawności gospodarskie są ogólno-życiowe, o tyle te są bardziej specjalne, fachowe. Powinny one jednak znaleźć szerokie zastosowanie przy pracy zarobkowej w drużynach. Właśnie za ich pomocą musimy ruszyć tę pracę zarobkową drużyn, a może wtedy dojdziemy do tego, że nie będziemy potrzebowały uciekać się do wieczornic dochodowych.

Dla osiągnięcia powyższych sprawności przydadzą się kursy i fachowe instruktorki, ale nieraz zdarzy się nam sposobność nauczenia się, czy to haftu, czy „guzikarstwa“,—korzystajmy wtedy z niej skwapliwie. Naprz., w naszym domu mieszka kapeluszniczka. W wolnej chwili wskoczę do pracowni i zobaczę, jak tam szyją słomiane kapelusze, jak robią fasony z groliny i drutu, jak krają beret, „rogatywkę“ uczniowską, lub czapeczkę angielską, — postaram się to zapamiętać, skorzystać z tych spostrzeżeń; a więc zrobię sobie kapelusz skautowy, odświeżę przeszłoroczne kapelusze mamie i siostrom. Dalej wyobraźmy sobie, że ciocia lub matka koleżanki albo harcerki z mego zastępu—ma zakład hafciarski, lub ślicznie robi sztuczne kwiaty albo koronki. Czyż przegapimy sposobność nauczenia się rzemiosła od fachowej osoby i takiej, której stosunek do nas będzie napewno jaknajlepszy, o ile zobaczy, że nie zbijamy bąków i nie zużywamy materjału więcej, niż potrzeba?

A że takie umiejętności przydadzą się w domu—to pewne. Krawcowe uszyją sobie bieliznę, mundury skautowe lub sukienki dla młodszego rodzeństwa; kapeluszniczki odświeżą domownikom kapelusze, ubiorą je gustownie i uszyją jedwabne lub płócienne czapeczki wiosenne dla siebie i rodzeństwa. Kwiaciarki dostarczą sztucznych kwiatów i różnych „fantazji“ do przybrania kapeluszy i zrobią wiązanki kwiatów z materjału, znajdującego się pod ręką (z batystu, tasiemek, wiórów, wosku, piór i t. p.). Sztuczne kwiaty mogą być wcale ładne.... ale to już zależy od waszych własnych poglądów i poczucia rzeczywistego piękna; czy latem, gdy mamy tyle kwiatów naturalnych, zostawicie bukiet sztuczny na widocznem miejscu, czy też schowacie go do szafy, aby tam cierpliwie oczekiwał do zimy? Ale po-

---

dzenie i kształcenie uczucia miłości dla Ojczyzny, pojmowanej, jako kraj rodzinny i jako ogół współrodaków, uczucie dumy z przeszłości, i ofiarność, dla stworzenia zgodnej z wielką przeszłością teraźniejszości i szczęśliwszej, mądrzejszej i lepszej — przyszłości.

Walka o ducha narodowego odbywa się w duszy każdej jednostki, bo poza duszami ludzkiemi przejawiać się duch narodowy nie może, ale głównie szczepi go, ochrania przed obczyzną i rozwija rodzina polska; dlatego twierdzą musi być każdy próg, i dopokąd polskie sztandary nad progami domów naszych wisieć będą, potąd zwyciężonymi przez obczyznę być nie możemy.

X.

Strofa trzecia mówi o stosunku Niemców do nas. Niemcy nie mogąc znieść obok siebie ludzi, którzy inaczej, niż oni, myślą; pełni pychy ze swej rzekomo wyższej kultury, a głównie dla targającej nimi obawy, że narodowo uświadomione społeczeństwo wypędzi ich z zagrabionej ziemi (jak się to stało w Poznańskiem i na Pomorzu, a staje na Śląsku) z jednej strony dążyli do zgermanizowania Polski, głównie przez niemczenie dzieci, a z drugiej strony bali się i dawali upust tej obawie i wściekłości przed możliwą, przyszłą sprawiedliwą rozprawą z nimi — przez plucie w twarz...,

Ale taką obelgę można tylko orężnie odeprzeć; raz dlatego, że pozwoli się hańbić tylko zwierzę, a powtóre dlatego, że człowiek, dopuszczający się takiego ohydnego czynu, nie jest dostępny dla innego argumenta, jak argument siły.

Orężny więc wstanie hufiec polski — mówi Rota — zmyje obelgę i nauczy Niemców szacunku dla Polski, w sposób jedynie dla nich dostępny. A w tej rozprawie będzie hetmanił nam Duch, Duch Boży. Nim kierowani, szukać będziemy nie pomsty nad wrogami, lecz sprawiedliwości, i ustalać będziemy wolność na ziemi, nie ucisk i niewolę...

XI.

„Tak nam dopomóż Bóg!“ trzy razy przysięgać każe nam Rota, w tej wierze głębokiej, że Obrońcą uciśnionych i Sprawiedliwym Sędzią na ziemi, a zarazem Odwiecznym Świadkiem gwałtów złego człowieka i wytrwania prześladowanych—jest Bóg, Ten, Który jest Jeden i Który już wysłuchał naszych modłów o pomoc; Ten, Który nie opuści Polski, bo z Nim iść nasza Ojczyzna w czasie stu lat ucisku przysięgała i to samo przysięga w wolności.

Ign. Koz.

———

wracam do rzeczy. „Szydełkarki“ mogą robić ciepłą odzież; ślicznie wygląda wyprawka włóczkowa niemowlęcia: kapturek, rękawiczki, kaftanik i buciki lub kamasze—wszystko zgrabne i malutkie... Czyż nie jest przyjemnie własnoręcznie naznaczyć sobie bieliznę, wyhaftować brzeg fartuszka lub ręcznika, ozdobić małym „dyskretnym“ ściegiem zimową, wełnianą sukienkę, zawiesić nad łóżkiem dywanik lub sporządzić abażur na lampę własnego pomysłu? Czy nie jest nam miło, gdy przystroimy bieliznę w koronkę lub wstawkę własnej roboty? Jesteśmy wtedy dumne, że tyle rzeczy potrafimy zrobić.

To samo można powiedzieć i o „guzikarstwie“. Jeśli kto ma młodsze rodzeństwo, to wie, że ich guziki tak jakoś „nie chcą się trzymać“. Ilebądź guzików sporządzimy, zawsze jest ich za mało; a zresztą, o ile się wprawimy, to możemy dostarczać guzików dla całej rodziny i nawet dla znajomych. Byle tylko robota była porządna, to łatwo znajdziemy kupca na swój towar. Zupełnie zapomniałam wspomnieć o tym guziku obozowym, co to się robi ze sznurka; przyznacie chyba, że to jest rzecz praktyczna.

Sprawność „sznurkarki“ jest wogóle niezmiernie praktyczną: pantofle sznurkowe są latem bardzo wygodne, lekkie i przewiewne; porządny szeroki pasek z „angielskiego“ sznurka będziemy napewno nosiły całe lato na wycieczkach; sakiewka z cienkiego sznurka z jedwabną podszewką (na chustkę do nosa) wygląda ładnie, a worek do zakupów na rynku napewno przyda się kucharce.

Cóż pozostaje do omówienia? W sprawności „zabawkarki“ mamy obszerne pole dla pomysłowości i wykazania smaku estetycznego. Dla życia domowego najważniejszą jest umiejętność robienia zabawek z niczego, żeby np. potrafić byle czem zabawić rozkrzyczane bobo. Sprawność „zabawkarki“ powinna znaleźć szerokie zastosowanie w harcerstwie. Najprzód jest to jedna z ważnych gałęzi przemysłu polskiego; następnie robota jest przyjemna, bo z „niczego“ udaje się nam nieraz sklecić coś ładnego; wreszcie nauka jest nie droga: przecie niekoniecznie musimy robić zabawki ze złotego papieru, w tem właśnie sęk, by wypadły nam jaknajtaniej, a miały cechę swojską, i odznaczały się oryginalnością pomysłu (zabawki ze skorup jaj, słomy, szyszek, waty i t. p.

O jednej sprawności umyślnie zamilczałam, bo napróżno by ślinka ciekła na myśl o różnych smakołykach. Ale teraz cukru niema i nic sporządzać nie można, a zresztą, gdybyśmy spróbowały, toby z nami jeszcze policja się wadziła... Lepiej milczeć!

Wszystkie wyżej wymienione sprawności można połączyć w jeden dział przemysłu domowego, gdyż każdą z nich harcerka z łatwością uprawia w domu, dlatego też pisałam o nich razem, ale oprócz tych jest jeszcze cały szereg innych rzemiosł, np. szewczyni, introligatorki i t. p.

A więc, korzystajmy z każdej sposobności i, czy to w domu, czy na kolonjach, bierzmy się do pracy, aby zdobyć sprawności, a róbmy to nie po łebkacb, ale po harcersku: planowo, sumiennie i wytrwale. *J. Tworkowska.*

Redakcja do powyższego dodać pragnie, że wszystkie te sprawności przydadzą się nietylko harcerzom, ale i „mężczyznom“, boć nie zawsze jest wojna i trzeba wobec tego z „okrutności“ spuścić i z wesołym humorem zabrać się do tak pokojowych (choć i na wycieczce możliwych do uprawiania) zawodów, jak wyżej wymienione. Redakcja protestuje tylko przeciw takim okropnym nazwom, jak „sznurkarka“ lub „zabawkarka“. Dla Boga! lepiej po francusku to nazwać albo z polska po angielsku, niż takie tortury wyprawiać duchowi naszego pięknego języka. Proponujemy (z dwojga złego) zamiast „zabawkarki“— „zabawiarkę“, miast „szydełkarki“ — „szydełczarkę“, a że „sznurkarka“ opacznie pobrzmiewa, więc chyba konkursowo harcerki i harcerze przyślą nam projekty, jakby przezwać po ludzku osobę tak godnej sprawności. Czuwaj!

CO CZYTAĆ?

Orli lot. Miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży, Kraków, Grodzka 64 II p., zaczyna drugi rok wydawnictwa, pod hasłem: Poznać, aby ukochać! Pragnąc zapalić w sercu młodzieży naszej ogień miłości do ziemi ojczystej; pragnąc wskazać bogactwo i piękno kraju rodzinnego; pragnąc, aby przemówiło ono bezpośrednio do duszy młodzieży naszej, aby nauczyła się ona cenić skarby ziemi i skarby kultury narodu polskiego—

ORLI LOT zamieszcza artykuły z dziedziny krajoznawstwa najwybitniejszych sił naukowych;

ORLI LOT uczy, jak prowadzić pracę krajoznawczą wśród młodzieży, jak organizować wycieczki i co przedewszystkiem zwiedzać należy;

ORLI LOT jest niezbędnym przewodnikiem dla organizacyj harcerskich i dla kółek samokształceniowych;

ORLI LOT powinien znaleźć się w rękach każdego młodzieńca, który chce być pożytecznym Ojczyźnie;

ORLI LOT powinien znaleźć się w rękach rodziców i wychowawców, którzy chcą wychować młodzież na znających swój kraj i jego potrzeby obywateli, na dobrych gospodarzy mienia narodowego.

Rocznik I-szy zawiera szereg ciekawych rozpraw, jak M. Biegańskiej: Olkusz, Ojców i pustynia błędowska, jako cel wycieczek dla młodzieży; A. Gadomskiego: Jura Krakowska, jako teren wycieczek krajoznawczych; Koła Krajoznawcze młodzieży; A. Kozłowskiej: W sprawie ochrony przyrody polskiej; Polskie Towarz. Krajoznawcze; Przepisy zachowania się na wycieczkach; Dr. J. Sawickiego: Zagadnienie słowackie i jego przyrodzone podstawy; Dr. Wł. Semkowicza: Śladami kultury polskiej na Szpiszu; W sprawie ochrony przyrody polskiej i inne.

Przedpłata roczna—na fazie—wynosi w całej Polsce 100 mk.

Czyn chwalebny (opowiadania). Jako 6-ty tomik „Czytań żołnierskich", wyszły nakładem Gł. Księgarni Wojskowej w Warszawie trzy króciutkie, a śliczne obrazki, z których każdy przedziwnie chwyta za serce i pobudza najszlachetniejsze uczucia, a wszystkie osnute są dokoła idealnie polskiego pojęcia braterskiego stosunku zwierzchników i podkomendnych. Najusilniej zaleca się do bibljoteczek drużyn. Każdy harcerz przeczyta ze wzruszeniem i pożytkiem.

KRONIKA.

Z życia harcerskiego.

Komisja Skarbowa Z. H. P. odbyła 9 stycznia b. r. posiedzenie, na którem przyjęto, że:

1. Należy dążyć do oparcia finansów Z. H. P. na Komisji Dostaw i własnej wytwórczości;

2. W najbliższym czasie należy starać się o założenie narazie w Warszawie: guzikarni, szwalni, hafciarni (przedewszystkiem do wyrobu oznak).

Przyjęto również, że dalszym przemysłem harcerskim mógłby być *wyrób dodatków do mundurów* wojskowych, przyczem materjał możnaby dostać z Wiednia lub z Ameryki, oraz *wyrób trykotów,* na które surowca mógłby dostarczyć Czerwony Krzyż na warunkach ogólnych, t. zn. że 75% wyrobionych trykotów oddaje się Cz. Krzyżowi, 25% może wytwórnia brać na własny użytek.

Omówiono również sprawę *sfinansowania* przedsiębiorstw harcerskich i przyjęto, że:

1. Należy utworzyć spółdzielnię o możliwie niskich udziałach, aby umożliwić przystąpienie do niej nawet bardzo niezamożnym drużynom i harcerzom;

2. Starając się o popieranie rozwoju kooperatyw harcerskich w poszczególnych środowiskach harcerskich, stworzyć ich centralę w Warszawie;

3. Dążyć do uzyskania części kapitału drogą bezprocentowych pożyczek wśród Przyjaciół Harcerstwa.

Harcerskie Koło Krajoznawcze „Związek Włóczęgów". Związek Włóczęgów ma za sobą przeszło 2 lata istnienia. Założony we wrześniu 1918 r. przez grupę harcerzy krakowskich, z druhem Janem Piekarczykiem na czele, przechodził różne koleje losu. Były chwile żywej działalności, lecz były i chwile upadku.

Z początku czynnością Związku było organizowanie wycieczek po mieście; zwiedzano po kolei wszystkie kościoły i stare budowle. Wkrótce jednak rozszerzono pole wycieczek do najbliższych okolic Krakowa. Z wycieczek tych poczęto gromadzić wiele szkiców, fotografji i okazów geologicznych. Dni słotne i wolne chwile po południu spędzano na zebraniach, na których odczytywano prace członków. Początki klasztoru w Mogilnie, Najstarsze dzieje Krakowa, (3 wieczory) Historjografja Gdańska i Warmji i wiele innych — to tematy historyczne. Cykl referatów z dziedziny geografji (O Beskidzie Zach. i o Pieninach) wygłosił dh. Stieber, zastępca kierownika Związku.

Tę cichą pracę zakłóciły walki z Ukraińcami. Część Włóczęgów pośpieszyła bronić zagrożonego Lwowa; pozostali dokładają energji, by zastąpić nieobecnych. W owym czasie „Zw. Wł." traci dwu członków: Telka Szczurkowskiego i Sławka Dedrzeńskiego. Pierwszy kończy życie w niewoli ukraińskiej w obozie jeńców w Kołomyi.

Z ustaniem zawieruchy wojennej pod Lwowem, powracają i w Związku Włócz. pierwotne stosunki. Dotychczas przedsiębrane krótkie wycieczki zmieniły się w prawdziwe włóczęgi. Kiedy tylko znalazło się kilka dni wolnych od nauki, już Włóczęgów nie znalazłbyś w Krakowie. Wprowadzono w czyn omawiane na zebraniach plany: zwiedzono Pieniny, odbyto wycieczki dłuższe:

I. Czernichów — Olesna — Lipowiec — Alwernia — Liszki (5 dni),

II. Przez Jeleśnią na Pilsko (4 dni),

III. Na Babią górę (3 razy),

IV. Kraków—Wieliczka—Łazany—Gdów—Dobczyce—Dobra (stąd na Mogielnicę, 1171 m.) Nowy Sącz—Tropie—Czchów—Zakliczyn—Gromnik (7 dni),

V. Z Osielca przez Łysą Górę, Porwanicę — Krupową Halę—Policę—Sylec na Babią Górę, stąd zaś do Suchej (5 dni),

VI. z Rytra przez Policę, Babią Górę na Pilsko.

Są to najważniejsze tylko z wycieczek, odbywane gremialnie przez Związek. Prócz wspomnianych, organizowano wycieczki krajoznawcze w drużynach harcerskich, a poszczególni członkowie Zw. Wł. brali udział w wycieczkach, urządzanych przez P. T. K.

Zimą r. 1919/20 organizuje Zw. życie zimowe. Szkice historyczne a później i geograficzne z Żywiecczyzny, referaty o Pomorzu, o podziale najdawniejszych Słowian na szczepy i inne wypełniają zebrania wieczorowe; również zwiedza się dokładnie Muzeum Etnograficzne, Narodowe i inne.

Z powrotem pory letniej wraca i ruch w Związku. „Jeszcze z gór nie zeszły pleśnie, dąbrowa jeszcze nie sucha", a już włóczęgowskie stopy zostawiają swe ślady w Myślenicach na Kotoniu, Szczeblu, Luboniu i w Jordanowie. Składa się rokroczną wizytę Babci z Beskidu, a także i Tatrom. Jest to jednakże wstęp do planowanych wielkich wycieczek wakacyjnych, których koroną miała być karpacka wycieczka szczytowa Barania Góra — Pop Iwan w Czarnohorze. Tymczasem inaczej pokierował Najwyższy. Na krzyk zagrożonej Warszawy chwycili za broń wszyscy harcerze-włóczędzy. Rozrzuceni po wszystkich formacjach od wartowniczych do kawaleryjskich i syberyjskich — pamiętają jednakże o hasłach włóczęgowskich, czego dowodem małe archiwum, gdzie mamy kilkadziesiąt szkiców budownictwa wiejskiego, kilkaset sztuk minerałów z rozmaitych okolic ziem polskich, wiele fotografji, szkice geologiczne (przekroje) skamieliny i wiele dotychczas nie uporządkowanych rysunków z rozmaitych dziedzin (archeologja, budownictwo średniowieczne i wiejskie).

Podajemy za Orlim lotem, № 9, Rok I — tę notatkę o harcerskich „włóczęgach", aby wzbudzić zazdrość w szerokich kołach naszych druhów i pobudzić do naśladowania, choćby w tych granicach, w jakich każdy zastęp w każdej miejscowości działać może. Jesteśmy zresztą przekonani, że niejedna gromadka podobnych „włóczęgów" przebiega kraj, ale niech każda da o sobie znać!

Na koniec dajmy jeszcze kilka szczegółów z regulaminu „Zw. Włóczęgów":

Z „Włóczęgów" każdy z członków musi być czynnym. Czynność obiera sobie według zamiłowania: w razie obecności kilku członków tych samych „zawodów", tworzą oni swoją „bandę", urządzają na własną rękę wycieczki, zwracając uwagę na to, co ich zajmuje. Są to już wycieczki specjalne. Sprawozdanie z nich, jakoteż materjał krajoznawczy wpływa do archiwum „Związku".

Członkowie wypełniają swe obowiązki z ochotą; stosunek między wszystkimi jest koleżeński i uprzejmy! Włóczędzy pamiętają i wiedzą o tem, że, zbierając okazy mineralne, szkicując układ warstwicowy danej okolicy, lub gromadząc materjał etnograficzny i t. p., przyczyniają się do poznawania przyrody i ludzi i spłacają dług moralny, który zaciągnęli, korzystając w swych włóczęgach z dotychczasowych prac ludzi nauki.

A na szczególne podkreślenie zasługuje łączenie poważnej pracy umysłowej, w odczytach, z praktycznem wędrowaniem po kraju.

Praca w drużynach Bydgoskich znacznie ożywiła się dzięki pomocy druha Romana Pruskiego i Jaśka Bączkowskiego. W mieście istnieje Komenda Okręgu, oraz Komenda Miejscowa, obejmująca siedem męskich drużyn. K. M. posiada własną dętą orkiestrę, bibljotekę i „harcówkę" [1]). K. M. prowadzi kurs „szarż" [2]), obejmujący metodykę prowadzenia pracy harc. i ideologję harcerską. 30/I 1921 r. harcerze z kresów Wschodnich, zorganizowani tu w dwie liczne drużyny, urządzili śliczną wieczornicę, dając wzór porządku i zżycia się młodzieży harcerskiej.

Podając tę notatkę dha Gryffskiego (czy pseudonim? i adresu brak) chcielibyśmy więcej wiadomości o wspomnianych drużynach kresowych. Może tak znajdą się w tej drużynie ludzie nie tylko zżyci i umiejący się zabrać do wieczornicy, ale i piśmienni.

Z Polski.

Ś. p. Aniela Szycówna zmarła dn. 14 lutego b. r. Była ona wybitną pracowniczką na niwie pedagogiczno-wychowawczej i zostawiła po sobie wiele dzieł, jak „Nauka w domu", „Gramatyka polska dla dzieci, zaczynających się uczyć systematycznie", „O zadaniach i metodach psychologji dziecka" i t. d. W r. 1902 została kierowniczką doskonałego tygodnika dla dzieci „Moje Pisemko".

Życie całe spędziła ś. p. Aniela Szycówna w Warszawie, gdzie się urodziła, uczyła i pracowała. Żyła lat 62. Cześć jej zasłużonej pamięci!

Ks. pastor Franciszek Michejda, pastor Zboru Nawiejskiego, senjor Kościoła Ewangielickiego w ks. Cieszyńskiem, umarł dn. 12 lutego b. r., w roku 73-im życia. Zmarły był gorącym patrjotą polskim i słynnym działaczem narodowym. Cześć Jego zasłużonej pamięci!

Dzień górnośląski zarządziła Komisja szkolna województwa poznańskiego. Projekt wyszedł od samej młodzieży, która zaproponowała urządzić w dn. 19 b. m. na rzecz akcji plebiscytowej jaknajruchliwszą manifestację. W Dniu Górnośląskim ma być dzień wolny od nauki we wszystkich szkołach wszelakiego typu w Województwie poznańskiem. O godz. 10-ej r. odbędzie się uroczyste nabożeństwo w szeregu kościołów dla całej młodzieży, poczem w szkołach odbędzie się odpowiednia uświadamiająca manifestacja na rzecz Śląska. Dnia tego weźmie młodzież udział w akcji rozsprzedawania cegiełek górnośląskich na plebiscyt.

Komitet młodzieży obrony Górnego Śląska wystosował dwie odezwy, do młodzieży polskiej wogóle i do młodzieży górnośląskiej — z wyrażeniem wiary, że Śląsk Górny będzie nasz. Wielka szkoda, że

[1]) Czyli Izbę harcerską. Bardzo nam się mało ten dziwoląg językowy podoba.

[2]) Raz już wypędźmy ten brzydki wyraz z Harcerstwa!

Redakcja „Harcerza“ odezw tych nie otrzymała, choć była powinna w pierwszym rzędzie je otrzymać! A ciekawi bylibyśmy wiedzieć, jaki jest wogóle wynik pracy tego Komitetu. Niech się nie konspiruje przed młodzieżą harcerską i przyśle nam sporo wiadomości.

Sto miljonów na Górny Śląsk. Tyle kupcy, rzemieślnicy i zrzeszenia w Warszawie drogą opodatkowania się złożą na Górny Śląsk. W ciągu dwóch dni wpłynęło odrazu 30 miljonów.

W Kamieniu, powiatu Strzeleckiego, na Śląsku, miejscu urodzenia znakomitego Polaka, apostoła wiary chrześciańskiej i kultury polskiej, św. Jacka, Dominikanina,—obecnie będącem jedną z najbardziej wysuniętych na zachód wiosek powiatu, gdzie mieli być wedle wiadomości niemieckich bezwzględną górą Niemcy — w wyborach do Rady gminnej Polacy otrzymali 356 głosów, a Niemcy tylko 93. Polacy Radni przeszli więc większością 80% głosów.

Tydzień górnośląski bardzo dodatnio wpłynął na ciężką atmosferę Górnego Śląska. Przez życzenia, jakie nadchodzą bardzo licznie z Polski, przez hojne składki na walkę o Śląsk — ludność polska na Górnym Śląsku odczuła, że bracia z nad Wisły myślą o niej. Między innemi wiele dzieci z Warszawy wysłało listy i różne książeczki polskie dla rozdania między dzieci Śląskie, które obecnie pisują listy do Warszawy pod podanymi adresami. A gdzież są książki, które miały nadsyłać drużyny harcerskie? A gdzież liczne listy harcerek i harcerzy do braci i sióstr na Górnym Śląsku? Przecie po tym okresie będzie musiała obliczyć każda drużyna, co dla Śląska zrobiła. Zastanówcie się nad tem, kochane drużyny!

Znaczniejsze ofiary na Śląsk złożyły — Banki należące do Zw. banków w Polsce mk. 9.425.000, jedna z firm Warszawskich 700.000; posłowie Związku Lud. Narodow. 100.000 mk. W miesiącu styczniu b. r. złożono na Śląsk w Redakcji Kurjera Warszawskiego trzy miljony z górą marek.

Wszystkie rady gminne okręgu pszczyńskiego na Śląsku i większość rad okręgów opolskiego, bytomskiego, katowickiego — jednomyślnie postanowiły, aby nie udzielać ani mieszkań, ani pożywienia emigrantom niemieckim, którzy mają zjechać z Niemiec na głosowanie. Za zdrajcę będzie uznany każdy Polak, któryby ośmielił się zakaz ten złamać. Oto jest męskie i rozumne postawienie sprawy! Cześć Górnoślązakom!

Komitet Obrony Kresów Zachodnich, który powstał w 1919 r. we Lwowie, celem poparcia akcji plebiscytowej i zebrania odpowiednich funduszów na ten cel, zebrał wogóle ośm miljonów ośmset sześćdziesiąt pięć tysięcy (8.865.414) mk. Wszelkie składki przyjmuje P. K. O. w Warszawie na № 148 — 340. Listy: Lwów, pl. Maryacki 10.

Wydawnictwa niemieckie na Pomorzu przechodzą do rąk polskich, sprzedawane dobrowolnie przez właścicieli Niemców, co oburza Hakatę, a nas powinno napawać wielką radością, bo mówi to, że żywioł polski tam krzepnie. Przeszedł więc do rąk polskich najsłynniejszy organ hakatystyczny „Der Geselliger“ w Bydgoszczy, potem „Thorner Zeitung“ i „Die Presse“ w Toruniu. Prócz tych największych pism niemieckich przestały wychodzić jeszcze cztery prowincjonalne pisma niemieckie. Jeśli zważyć, jak potężnem jest oddziaływanie prasy—to zrozumiemy, że jest to walny krok do kompletnego usunięcia niemczyzny z tej mocno zniemczonej dzielnicy Polski.

Polska sztuka malarska święci wielki tryumf w Londynie, gdzie była urządzona wystawa współczesnych naszych malarzy, staraniem poselstwa polskiego. Dzienniki angielskie piszą o wystawie tej z niekłamanym zapałem.—Dzieła sztuki, wielkie dzieła poetyckie, owoce nauki są potężnym czynnikiem zdobywania znaczenia w świecie, może potężniejszym, niż wojny zwycięskie. Dotąd nasi malarze rzadko na wystawach obcych byli uwzględniani, jako Polacy; figurowali za Austrjaków czy Moskali; obecnie mogą już przyozdobić swą chwałą Polskę.

Ze świata.

Luka Swetec, nestor poetów i dziennikarzy słoweńskich, jeden z najstarszych krzewicieli narodowego ducha — wśród Słoweńców, zmarł w wieku lat 95, doczekawszy się szczęśliwej chwili wyzwolenia Ojczyzny. Znał on polskich romantyków i mesjanistów, z któremi utrzymywał serdeczne stosunki.

Dzień ognia był zorganizowany dn. 9 października 1920 r. w Ameryce Północnej, jako szereg odczytów i wieców, uświadamiających ogół obywatelski o grozie pożarów i nawołujących do ostrożności w obchodzeniu się z ogniem. W Stanach Zjednoczonych ginie corocznie od ognia około 25.000 osób, a straty materjalne wynoszą setki miljonów dolarów. Do tej akcji dał pobudkę prez. Wilson. Dzień ognia ma być powtarzany corocznie. Dobrze by było, aby i nasza brać harceska uświadomiła samą siebie i ogół rodaków o klęsce ognia, przez zorganizowanie podobnego dnia w całym kraju.

Wyprawa na Mount Everest, który uchodzi za najwyższy punkt na kuli ziemskiej, szykuje się pod opieką „Królewskiego Towarzystwa Geograficznego“ i „Klubu Alpinistów w Londynie“, a przy poparciu rządu angielskiego. W licznych artykułach i notatkach roztrząsa prasa angielska kwestję, czy ta niebezpieczna wyprawa może mieć *widoki powodzenia* i czy Mount Everest jest istotnie najwyższym szczytem górskim świata? Tak twierdzą wszyscy geografowie angielscy, określając wysokość tego szczytu (według ostatnich pomiarów) na 29.140 stóp.

W roku 1883 mr. W. Graham, wybitny turysta angielski, w towarzystwie dwu szwajcarskich przewodników, Emila Bossa i Ulrycha Kaufmanna, doko-

nał wejścia na Kabru (24.015 stóp) — i stanąwszy na szczycie, ujrzał Mount Everest w odległości mniej więcej 70 kilometrów na północny zachód.

— Oto najwyższy szczyt na kuli ziemskiej — odezwał się do przewodników.

— To nie może być — odparł Boss. — Tamte szczyty są *wyższe*.

I wskazał dwa potężne wirchy o dwadzieścia kilometrów poza Everestem — i wszyscy trzej przyznali, że owe nieznane i jeszcze bezimienne wierzchołki wyższe są z pewnością od Everestu.

Podobno także w Kaszmirze znajdują się pasma górskie, zwane Teram Kangri i Kawa Korams ze szczytami, których wysokość obliczają na blisko 30.000 stóp.

Wyprawa na Mount Everest wyświetli niewątpliwie te i wiele innych spornych geograficznych kwestji.

Sławny angielski alpinista, George D. Abraham, ogłosił interesujący artykuł w sprawie trudności wyprawy.

„W porównaniu z wyprawą do *biegunów* próba wejścia na najwyższy szczyt ziemi jest znacznie niebezpieczniejszem i trudniejszem przedsięwzięciem. Majestatyczny Mount Everest leży w zakazanej krainie Nepalu — i ludność tubylczą trzeba uważać za jeden z czynników niebezpieczeństwa. Miejscowa nazwa Mount Everestu brzmi: Joma Kang Kar, to znaczy: „Nasza pani śnieżna“ — a ponieważ góra ta jest przedmiotem czci górali, zamieszkujących w szerokim okręgu okoliczne doliny, pojawienie się białych ludzi u podnóża szczytu może wywołać rozruchy.

„Pouczające są pod tym względem losy wyprawy A. F. Mulery'ego w roku 1895 u podnóża góry Nanga Parbat. Wszyscy uczestnicy ekspedycji zniknęli bez śladu — a jakkolwiek zwykło się to zniknięcie przypisywać lawinie, nikt, kto znał ostrożność i doświadczenie tego największego alpinisty angielskiego, nie przestanie żywić w tej mierze uzasadnionych wątpliwości.

„Po dziś dzień bardzo niewielu miało sposobność na własne oczy widzieć Mount Everest, którego wysokość obliczono ostatnio na 29.140 stóp — a jeszcze mniej wiemy o otaczających go innych, niemniej potężnych wirchach. Jest tedy bardzo możliwem, że istnieją jeszcze *wyższe* od Everestu szczyty.

„Wyprawa w te podniebne okolice wyjaśni niewątpliwie kwestję, o ile choroba górska nie udaremni badaczom pochodu w głąb górskiego świata.

„Ta choroba stanowi wielkie niebezpieczeństwo, z którem niezmiernie trudno walczyć. Powietrze na tych wysokościach jest już bardzo rzadkie, ciśnienie jest nieznaczne.

„Na niższych wysokościach można przemódz uczucie osłabienia, ale na tych wyżynach pośród oślepiającej bieli wieczystych śniegów sklepienie niebios jarzące i bezgraniczne zdaje się człowieka przytłaczać bezmiernym ciężarem. Słońce leje bezlitośnie potoki światła wskroś rozrzedzonego powietrza. Każdy krok wzwyż wymaga strasznego wysiłku; nogi ciążą, jak ołów, płuca z trudem pracują, starając się zaczerpnąć dostateczną ilość powietrza, ubogiego w tlen. Serce tłucze się boleśnie w piersiach, i nie sposób zrobić więcej nad dwa do trzech kroków na minutę. Wytrwały training i systematyczna aklimatyzacja przez dłuższy pobyt na wyżynach, złagodzą w znacznej mierze te przykre zaburzenia organiczne, ale dopiero doświadczenie pokaże, czy istoty ludzie mogą sprostać trudom fizycznym na wysokości 25.000 stóp.

„Co prawda aeronauci osiągali już znacznie większe wysokości przy zastosowaniu zbiorników z tlenem. To jest jednak niemożliwe w górach. Najważniejszym warunkiem powodzenia wyprawy będzie tedy zdrowie i siła uczestników. Byłoby pożądane, aby członkowie wyprawy wybrani zostali na podstawie konkursu sportowego. Człowiek, który chce próbować wejść na Mount Everest, musi być zdolny do przebieżenia w szybkim tempie ostatnich trzystu metrów na szczycie Mont Blanc'u. Mój towarzysz, który niestety zginął na Dent Blanche, mógł to ćwiczenie fizyczne wykonać bez większego trudu. Zresztą tylko bardzo niewielu przewodników i amatorów zdobędzie się na ten wysiłek.

„Jeśli okażą się techniczne trudności, wynikłe z konfiguracji skał lub lodu na ostatnich 5000 stóp przed szczytem Mount Everestu, wejście nań będzie niemożliwe; jednakowoż słychać, że południowe stoki tej olbrzymiej góry opadają łagodnie i tworzą połogie płaszczyzny. Gdyby tam mógł wylądować aeroplan ze zbiornikami tlenu i innymi środkami pomocniczymi, wyprawa zyskałaby sporo szans powodzenia. Tydzień pogody — a dziewiczy szczyt „Naszej Pani Śnieżnej“ mógłby zostać zdobyty!“

Nową ekspedycją biegunową przygotowuje znany badacz okolic podbiegunowych, Ernest Shekelton; na ten raz chce on badać Ocean lodowaty. Ekspedycja ma się ciągnąć dwa lata. Wziąć ma w niej udział 12 ludzi, głównie dawnych towarzyszy Shekeltona. W zatoce Hudsońskiej zamierzają podróżni zakupić około 150 psów pociągowych; później mają się udać przez zatokę Baffina i przesmyk Lankasterski na wschód od wyspy Perry, gdzie ekspedycja poczynić ma cały szereg obserwacji naukowych.

Francja prawdziwa i szczera przyjaciółka Polski — jest widocznie pewna, że Śląsk zostanie przy Polsce, i dlatego Rząd francuski zarządził, aby majątki Górnoślązaków, b. poddanych niemieckich, nie były likwidowane we Francji, jak majątki wszystkich innych obywateli niemieckich, aż do wyniku plebiscytu.

Młodzież czeska utworzyła Związek Komunistyczny, podlegający bezpośrednio kierownictwu Moskwy. Na wypadek wojny z Rosją — brzmi jedna z uchwał kongresu tej młodzieży — ani jeden Czech nie ruszy na wojnę.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 5 z dnia 27. I. 1921 r.

§ 1. Ogólny Regulamin Wewnętrzny.

1. Wprowadzenie Ogólnego Regulaminu Wewnętrznego w życie: Od dnia dzisiejszego zaczyna obowiązywać całość Z. H. P. ogólny Regulamin Wewnętrzny, ogłoszony w rozkazie N. Z. H. P. L. 29 z dnia 25. VI. 1920, patrz: Wydawnictwo „Okólniki i Rozkazy N. Z. H. P. L. V“.

2. Poprawki. W egzemplarzach wyżej wspomnianego wydania O. R. W. należy poprawić (w myśl uchwał Naczelnej Rady Harcerskiej i Walnego Zjazdu Z. H. P.):

Str. 1. — szpalta prawa — wiersz 27 od dołu po słowach: „mogącej im wydawać rozkazy“,— należy dodać:

Uwaga. Przepis: „Kierownicy pracy harcerskiej nie mogą należeć bez zezwolenia Naczelnictwa do żadnej innej organizacji społecznej o typie wojskowym, mogącej im wydawać rozkazy“ — został uchwałą I Walnego Zjazdu Z. H. P. zawieszony na rok.

Str. 2. Część A artykuł I, punkt 16, na końcu punktu dodać:

Uwaga. Naczelna Rada Harcerska może przyznawać prawa członków czynnych osobom pracującym w Z. H. P., chociaż nie posiadają kwalifikacji technicznych, wymaganych od podharcmistrzów i harcmistrzów.

Str. 3. Część A artykuł II, „Członkowie współdziałający, punkt 2“ dodać: Uwaga. Powołane do współpracy osoby mogą otrzymywać specjalne oznaki, ustalone i udzielane przez Naczelnictwo.

Str. 6. Rozdział 8 należy zatytułować „KOMENDA HUFCA“, odpowiednio wszędzie w Og. Reg. Wewn. poprawić wyrażenia: „Komenda Miejscowa“, „Komendant miejscowy“, „Komendantka miejscowa“ na „Komenda Hufca“, „Hufcowy“, „Hufcowa“.

Str. 7 wiersz 22 od góry po słowie „prób“ dodać *„sprawności“*. W artykule „IX Komenda Chorągwi“ rozdziale 5 — poprawić numerację punktów, zaczynając od punktu 7: „usuwa harcerzy po przyrzeczeniu“, który powinien być oznaczony 6. Rozdział zaś oznaczony 7 („przyboczny Komendanta Chorągwi...“), oznaczyć 6, a następne rozdziały kolejno 7, 8, 9, 10, (zamiast: 8, 9, 10, 11).

3. UWAGA. Obecnie pracuje Komisja Statutowo-Regulaminowa, powstała na zasadzie uchwały Walnego Zjazdu. Poprawki i uzupełnienia będące wynikami pracy tej Komisji wejdą do statutu i regulaminu w miarę, jak będą ustalane.

II. Postanowienia, uzupełniające Ogólny Regulamin Wewnętrzny.

Na okres przejściowy organizowania Oddziałów i Chorągwi, Naczelnictwo wprowadza niżej podane regulaminy:

A. Regulamin tymczasowych Komend Okręgowych.

1. Komenda Okręgu stara się o trwałość i ciągłość pracy drużyn Okręgu, czuwa nad przestrzeganiem w drużynach prawa, regulaminów i przepisów, koordynuje pracę drużyn.

2. Komenda Okręgu składa się z Komendanta Okręgu, delegata Koła Przyjaciół Harcerstwa, delegata Koła Starszych Harcerzy, delegata władz szkolnych i członków, powołanych przez Naczelnictwo Z. H. P. na wniosek Komendanta Okręgu.

3. Komendant Okręgu jest odpowiedzialny przed Naczelnictwem i Główną Kwaterą za pracę drużyn. Wydając zarządzenia, zasięga opinji członków Komendy Okręgu, w razie konfliktu — decyduje Naczelnictwo.

4. W szczególności Komendant Okręgu: 1) stara się o pozyskanie zaufania i poparcie społeczeństwa i szkoły dla pracy harcerskiej; 2) dokonywa objazdów i przeglądów drużyn; 3) wydaje obowiązujące wskazówki i rozkazy w myśl istniejących regulaminów i rozkazów Naczelnictwa; 4) wydaje opinję co do przyjęcia powstających drużyn i wyznacza kierowników tymczasowych przedstawia ich G. K. do zamianowania; 5) wydaje opinję G. K. co do rozwiązania drużyn, nie przestrzegających praw, ustaw, regulaminów i przepisów; 6) organizuje i prowadzi kursy instruktorskie; 7) może zawiesić każdego instruktora podwładnego, a zupełnie usunąć od pełnienia funkcji każdego podwładnego instruktora, nie zamianowanego, względnie zatwierdzonego przez Naczelnictwo lub G. K. Instruktorzy mianowani, względnie zatwierdzeni przez Naczelnictwo lub G. K., mogą być usunięci tylko rozkazami Naczelnictwa lub G. K.; 8) przedstawia G. K. harcerzy po przyrzeczeniu do usunięcia; 9) wyznacza komisję prób sprawności na wywiadowcę i ćwika, proponuje G. K. skład komisji na próby Harcerza Rzeczypospolitej; 10) odbiera raporty od Komendantów Hufców i drużynowych; 11) opinjuje sprawy przesłane w drodze służbowej dla G. K. i od G. K.; 12) składa raporty, według osobnej instrukcji; 13) Komendant Okręgu winien utrzymywać ścisłą łączność z wszystkimi starszymi pracownikami na terenie Okręgu, drogą ożywionej korespondencji i w stylu, o ile możności, nie biurokratycznym.

5. Przyboczny Komendanta Okręgu prowadzi następujące książki: 1) rozkazów Komendy i Naczelnictwa; 2) kronikę; 3) wykaz i stan drużyn; 4) wykaz starszyzny; 5) wykaz harcerzy po przyrzeczeniu z numerem legitymacji i krzyżów; 6) wykaz wydanych oznak sprawności.

6. Każde zarządzenie organizacyjne Komen-

danta Okręgu winno przejść przez rozkaz Komendy Okręgu. Zarządzenia i rozkazy Naczelnictwa Z. H. P. i G. K. winny przechodzić również przez rozkazy Komendy Okręgu. Zaleca się wydawanie stałych własnych rozkazów miesięcznych, w których zamieszcza się wiadomości administracyjne, organizacyjne, mianowania.

7. Bezpośrednim przełożonym Komendanta jest Naczelnik Głównej Kwatery Z. H. P., Komendantki — Naczelniczka Głównej Kwatery Z. H. P.

8. Komendant i Komendantka Okręgu mają w stosunku do drużyn sobie podległych prawo kontroli, czy harcerze i harcerki, posiadające jakieś oznaki, posiadają wiadomości i sprawności, wymagane przez program prób. Mogą zakazać noszenia pewnych oznak, aż do uzupełnienia braków.

B. Regulamin Hufców Samodzielnych
(zależnych bezpośrednio od Głównych Kwater)

1. Kilka drużyn młodzieży męskiej (oddzielnie żeńskiej) podlega Komendzie Hufca. Komendzie Hufca mogą podlegać drużyny w miejscowościach okolicznych.

2. Komenda Hufca składa się z Komendanta, mianowanego przez G. K. w porozumieniu z Radą Drużynowych. Komendant może powołać w skład Komendy osoby, potrzebne do pełnienia określonych funkcji: przybocznego (sekretarza), skarbnika, kronikarza. Do Komendy winni wejść delegat K. P. H., delegat Koła Starszych Harcerzy, delegat władz szkolnych, lekarz i kapelan miejscowy. Skład Komendy zatwierdza G. K.

3. Komendant Hufca jest odpowiedzialny przed G. K. za pracę drużyn i ich majątek, w szczególności: 1) stara się o trwałość i zachowanie ciągłości pracy w danej miejscowości; 2) czuwa nad przestrzeganiem w drużynach prawa, regulaminów i przepisów; 3) kontroluje pracę drużyn, zapobiegając zastojowi w pracy jakiejś drużyny; każdą drużynę w siedzibie Komendy conajmniej raz na 2 miesiące, drużyny w miejscowościach sąsiednich conajmniej 2 razy do roku; 4) stara się o wyrobienie zrozumienia i poparcia pracy harcerskiej w społeczeństwie; w szczególności o współdziałanie z Kołami Przyjaciół i Starszych Harcerzy; 5) ułatwia pracę przez inicjowanie i popieranie kramów, spółdzielni, kas oszczędności, czytelni, bibljotek, kół bratniej pomocy, oraz organizowanie obozów wakacyjnych; 6) koordynuje pracę drużyn, kieruje ich wspólnemi pracami i wystąpieniami; 7) administruje wspólnym majątkiem drużyn; 8) mianuje zastępców i przybocznych, przedstawia G. K. kandydatów na drużynowych i opiekunów drużyn, oraz kandydatów na przodowników, podharcmistrzów i harcmistrzów; 9) ma prawo zawieszania w czynnościach podwładnych sobie instruktorów z obowiązkiem bezzwłocznego zawiadomienia o tem G. K.; 10) przedstawia G. K. wnioski w sprawie składu komisji prób na stopnie i sprawności (o ile chodzi o stopień wywiadowcy i wyższy); 11) odbiera raz na miesiąc piśmienne raporty od drużynowych; 12) zezwala na publiczne występy harcerzy lub na użycie ich do jakiejś funkcji poza czynnościami ściśle harcerskiemi; 13) ma prawo zakazać urządzania pewnych ćwiczeń; 14) składa raporty według osobnej instrukcji; 15) jest odpowiedzialny za prowadzenie książek służbowych, książki rozkazów i kroniki, inwentarza wspólnego drużyn, książki kasowej K. H.

4. Rada drużynowych jest ciałem doradczem Komendanta Hufca, zwoływanem w miarę potrzeby, w skład jej wchodzą członkowie Komendy, drużynowi i przyboczni.

Vice-Przewodniczący Z. H. P.
(—) *P. Olewiński.*

Co skaut wiedzieć powinien.

Komunikat przyrodniczy. Rozwinęły się już pręcikowe kwiaty leszczyny i wiszą w postaci długich żółtych bazi. Fioletowe bazie olchy również pokryły się żółtym pyłkiem — pierwsze to zwiastuny wiosny. Na polach z pod śniegu ukazują się drobne białe kwiatki muchotrzewu. Na niektórych gatunkach wierzby widzimy już srebrzyste kotki.

Warszawa luty 1921 r. *Sekcja przyrodnicza.*

Co możemy teraz zobaczyć? „Dziwny tytuł!" — powiecie — „Czyż my możemy teraz zobaczyć co specjalnie ciekawego, coś innego, niż zawsze?" Otóż właśnie będziecie mieli bardzo ciekawe ćwiczenia harcerskie, gdy wam powiem, co możecie zobaczyć w lutym i w początkach marca, a wy mi powiecie, kiedy jeszcze można to samo obserwować. Zgoda? Chodźmy obok zbiórek—do ogrodu, parku lub nawet do podmiejskiego lasu a zobaczymy ciekawe rzeczy. Oto w lesie pulsuje życie, gwarno i rojno jak w lecie.

Bo tylu naszych przyjaciół pozostało na zimę, a choć nieraz chłodno i głodno, całe ptasie bractwo ćwierka i śpiewa wesoło. Dwa wróble usiadły na drodze. „Wiesz, gdzie pszenica?" — „Wiem, wiem!" „Wiesz?" — „Wiem!" — pofrunęły. Tam znowu pstre szczygły usiadły na krzaku: „Co jeść, co jeść?" „Oset jest, oset jest!" — zabrały się do jedzenia.

Na bezlistnej topoli widać jakieś zielone kuliste krzaki — to jemioła, której białe jagody właśnie w zimie dojrzały. Pyszny gil w swojej czerwonej kamizelce raczy się niemi zawzięcie. Może to jego pożegnalna uczta, bo niedługo wraz z czubatą jemiołuszką odfruną do swej ojczyzny na północ. Dla nich Polska, to ciepły kraj.

Na pniach drzew owocowych odbywa się raut ptasi. Schorowana jabłoń chętnie przyjmuje owadożernych gości, to też sikorki, nasze pełzacze, kowaliki i leśne dzięcioły raczą się gąsienniczkami, które zręcznie wydobywają z pod kory. Więc gwarno i wesoło na przyprószonych śniegiem drzewach. Tu makolągwa śpiewa wesołą pieśń na cześć słońca, co z zachmur wyjrzało, tam beztroski mysikrólik wtóruje jej radośnie — patrzycie i dziwicie się, pewnoście się nie spodziewali tyle wesela znaleść w zimie.

Myślicie za to może, że rośliny śpią? O nie! Wszak już w ogrodzie zakwitła leszczyna i cieszy się z silnego wiatru, który kołysze jej długie bazie i pomoże do przeniesienia pyłku na jej słupkowe kwiaty. Nad rzeką zakwitła już olcha, wierzby i osina mają srebrzyste bazie, na bzie i kasztanach nabrzmiewają już pączki. Wszystko gotuje się na przyjęcie wiosny, która pewno jeszcze w tym miesiącu przyśle nam swoje zwiastuny: polnego skowronka, czajkę, co wnet rozpocznie na polach swoje „kiwit“ „kiwit“, wesołego szpaka, który powróci do swego domku w sadzie, a w lasach rozlegnie się gruchanie gołębia-siniaka.

Wanda P.

Jak walczyć z niszczycielami sadów. Póki jeszcze zima, harcerze mający do czynienia z sadami, powinni się zabrać do niszczenia oprzędów, jajeczek pierścienicy, brudnicy nieparki i innych szkodników. W oprzędach (suche nitki liści, spojone pajęczyną) zimują najczęściej liszki — niestrzępa głogowca i brudnicy złotopłynnej. Wczesną wiosną wyjdą one z tych gniazd, i żerując na młodych liściach będą bardzo szkodliwe. Póki zimą, oprzędy łatwo zauważyć i zniszczyć, obciąwszy ogrodniczem sekatorem (czy nożycami na długiej tyczce) i potem zniszczywszy, albo spaliwszy. Można również niszczyć oprzędy za pomocą pochodni, co zresztą może być niebezpieczne.

Jajeczka pierścienicy, zebrane w „pierścionki“, łatwo odnaleźć, bo pod słońcem błyszczą one, jak srebro. Należy je również obciąć i zniszczyć. Jajeczka brudnicy nieparki wyglądają, jak spora kupka jajeczek, pokrytych rudawemi włoskami. Znajdują się takie kupki na drzewach owocowych i dzikich, na murach, płotach i t. d. Należy je zeskrobać, aby nic nie zostało, i spalić.

Ci, którzy odeszli na wieczną wartę.

Ś. p. Apolonjusz Izdebski,

uczeń Seminarjum nauczycielskiego w Siedlcach, kursu I-go, harcerz drużyny siedleckiej, od lipca 1920 r. ochotnik-szeregowiec 205 p. p., zginął dn. 25/IX 20 r., pod Grodnem, w wieku lat 18.

HUMOR HARCERSKI.

DOBRE RADY.

Glob ziemski, 12/II 1920 r.

Do wielce szanownej redakcji wielce szanownego „Harcerza“ w Warszawie.

Ponieważ na świecie tak trudno o prawdziwie dobrą radę, ośmielam się więc przesłać Redakcji „Harcerza“ swoje rady.

Proponuję, aby w „Harcerzu“ umieścić szereg artykułów, pouczających o sposobie prowadzenia zajęć harcerskich, związanych ściśle z porą roku. Z dwunastu takich, drukowanych co miesiąc artykułów możnaby ułożyć kalendarz zajęć harcerskich. Artykuły te, drukowane ze zwykłą punktualnością harcerskich wydawnictw, winnyby ukazywać się w następującym czasie i porządku:

Styczeń. Wskazówki dla zbierających grzyby.
Luty. Jak uczcić rocznicę Powstania Listopadowego.
Marzec. Odezwa o urządzeniu w drużynach choinki dla dziatwy.
Kwiecień. Jak wykorzystać w pracy obchód Nowego Roku.
Maj. Zasady tropienia zwierząt po śniegu.
Czerwiec. O doniosłości sportów zimowych.
Lipiec. O prowadzeniu wiosennych prac przyrodniczych.
Sierpień. O potrzebie urządzania wystaw majowych w hufcach.
Wrzesień. O organizowaniu kolonji.
Październik. O prowadzeniu krajoznawczych prac podczas wakacji.
Listopad. Jak zacząć powakacyjną pracę w drużynach.
Grudzień. O sposobie zbierania ziół.

Nie wątpię, iż Szanowna Redakcja, o ile nawet zmieni tematy samych artykułów, zastosuje się w zupełności do podobnego przestrzegania terminów, jak to ma miejsce w powyższym schemacie. Na zakończenie dodam, iż podobnemi radami mogę zawsze służyć Szan. Redakcji. Przesyłając życzenia owocnej pracy, łączę harcerskie „Czuwaj“, na co Szan. Redakcja odpowie mi zapewne: „Mamy czas“.

Łączę wyrazy poważania
była członkini byłej red. „Nie może być“ *W. P.*

P. S. List ten odpowiadający terminowi 1-go kwietnia r. z. wysłany jest z harcerską punktualnością, i z niemniejszą przez Redakcję „Harcerza“—użyty.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

ułożył K. N.

1. — o o o o o o
2. — o o o o o o o
3. — o o o o
4. — o o o o o o o o o
5. — o o o o o o o o
6. — o o o o o o o o o o
7. — o o o o
8. — o o o o o o o o o o o o
9. — o o o o o
10. — o o
11. — o o o o o o o
12. — o o o o o o o o o o
13. — o o
14. — o o o o o o o o o
15. — o o o o

Znaczenie wyrazów.

1. — robak
2. — jezioro w Ameryce
3. — ruch wody, czytaj odwrotnie
4. — uczestnicy wyprawy do Kalchidy
5. — słynny uczony włoski
6. — człowiek oświecony
7. — urok
8. — słynna baśń o dzieciach
9. — powiastka Prusa
10. — dwie spółgłoski
11. — rzeka na Litwie
12. — jedno z odzyskanych miast w Polsce
13. — dwie samogłoski
14. — miasto na Węgrzech
15. — wulkan we Włoszech.

Początkowe i ostatnie litery wyrazów, czytane z góry na dół dadzą nazwę instytucji religijnej, założonej przez Polkę.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Dh M. Domański w Łukowie, Nowo Pijarska 13: *Dhna Tw.* pracuje w Kwaterze Żeńskiej, Aleje Ujazdowskie 37 m. 12.

Harcerz z Łodzi. W zasadzie nie mamy nic przeciw skorzystaniu z owych rysunków, ale je musimy najpierw zobaczyć.

Treść numeru 6 i 7:

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie mk. 16. Pocztowe konto czekowe Nr. 683.

Administracja: K.-Przedm. 5 od 4—6. Tel 145-54. Redakcja: Aleje Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 266-85.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. Redaktor: Ignacy Kozielewski.

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7.